

ANTONI SIEMIANOWSKI

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza  
Wydział Teologiczny  
Zakład Filozofii Chrześcijańskiej

## Wartościowanie a wypowiedzi o wartościach<sup>1</sup>

---

Evaluating and Statements about Values

Wartościowanie jest złożonym problemem epistemologicznym, a w dodatku niezwykle powikłanym pojęciowo i językowo<sup>2</sup>. Nagminnie oceniamy rzeczy, wydarzenia, sytuacje, osoby i ich zachowania. I sens tych ocen wyrażamy na różne sposoby: wyraźnie sformułowanymi zdaniem, ale i okrzykami, a nawet gestami i mimiką. Ale czy to znaczy, że – jak sugerują pewne teorie – w tych wypowiedziach i wyrażeniach emocjonalnych kreujemy wartości? Albo czy nasze oceny są tylko zwykłymi ekspresjami subiektywnych – przyjemnych lub nieprzyjemnych – doznań i odczuć? Czym w ogóle jest wartościowanie? Czy sądy wartościujące i oceny nie mogą być prawdziwe bądź fałszywe, czy są poza prawdą i fałszem? Spróbujmy z naszymi pytaniami przedrzeć się przez gąszcz wieloznaczności wypowiedzi o wartościach.

Wartościowanie w życiu potocznym i wypowiadanie ocen jest czymś naturalnym i normalnym. Wcale nie zauważamy, że oceniamy wszystko, co nas otacza i co nas wzrusza i porusza. Przejawia się w tym nasza ludzka natura. Zwierzętom wszelki zachwyty nad światem jest obcy. Co prawda zwierzęta uważnie wypatrują to, co służy ich życiu. I czynią to o wiele dokładniej i le-

---

<sup>1</sup> Artykuł jest zmienioną i rozwiniętą wersją fragmentu mojej książki *Człowiek a świat wartości*, Gniezno 1993.

<sup>2</sup> W toku wywodów przez wyrażenie „wypowiedzi o wartościach” rozumiem zarówno sąd oceniający, który jest bądź prawdziwy bądź fałszywy, a przez ocenę wszelkie spontaniczne wypowiedzi czy emocjonalne ekspresje.

piej niż my. Ale zwierzęta nie *przyglądają się z radosnym upodobaniem* otaczającemu światu, nie cieszą się oglądaniem ulubionych rzeczy czy wybranych miejsc. Bezinteresowny podziw dla ulubionych miejsc i przedmiotów, zachwycanie się tym, co piękne i miłe, to typowe *ludzkie* zachowania. Co więcej, nie tylko zachwyca nas i wzrusza otaczający nas świat. Wartoścujemy także nasze zachowania i postępowania i oceniamy je nie tylko ze względu na skutki, ale także ze względu na ich słuszność lub niesłuszność, godziwość lub niegodziwość – a więc na *dobro* i *zło*. Zarazem – i jest to niejako druga strona wartościowania – ustawicznie sprzecząmy się między sobą o trafność i prawdziwość naszych ocen, toczymy – jakżeż często – zacięte spory o ich słuszność lub niesłuszność, zwłaszcza ocen moralnych postaw i zachowań. W tych sporach o trafność i słuszność ocen trudno nam dojść do porozumienia i ujednolicenia stanowisk. Dlatego bardzo często pozostajemy przy swoich osobistych odczuciach i ocenach.

Biorąc pod uwagę ten stan rzeczy – a więc rozbieżność ocen i sporów o ich trafność i prawdziwość – Dawid Hume uznał, że tego rodzaju spory w ogóle nie mają sensu. Według niego w wartościowaniu i w ocenach wcale nie chodzi ani o trafność ocen, ani o ich prawdziwość czy fałszywość; sprzecząmy się co jedynie o słuszność samych *ekspresji* naszych subiektywnych odczuć i upodobań. Swój pogląd tak m.in. przedstawił:

Jeśli w ogóle można oprzeć się na jakiegokolwiek prawdzie podanej przez filozofię, to można, jak sądzę, za zupełnie pewną i niewątpliwą uważać tę, która nas uczy, że nie ma nic, co by samo przez się było wartościowe czy bezwartościowe, pożądane czy nienawistne, piękne czy brzydkie, lecz że cechy te są wynikiem specjalnej konstytucji i mechanizmu ludzkich przeżyć i afektów. To, co dla jednego stworzenia jest najsmaczniejszym pokarmem, dla innego jest wstrętne; to, co wzbudza w jednym uczucie zachwyty, wywołuje u drugiego przykrość. [...] przedmioty same przez się nie mają żadnej wartości czy ceny. Wartość swą czerpią z namiętności<sup>3</sup>.

Stanowisko Dawida Hume'a w filozofii nowożytnej wycisnęło swoiste piętno, zwłaszcza jej nurty pozytywizujące z wszelkimi odmianami skrajnego subiektywizmu i utilitaryzmu w estetyce i w etyce. Swój znamienity wyraz znalazło w wygłaszanym często poglądzie, że wartościowanie jest wyłącznie sprawą subiektywnych emocji i afektów, a oceny są w ogóle poza prawdą i fałszem, są bowiem tylko *językową ekspresją* naszych przyjemnych lub nieprzyjemnych doznań i uczuć.

---

<sup>3</sup> D. Hume, *Eseje z dziedziny moralności i literatury*, tłum. T. Tatarkiewicz, Warszawa 1955, s. 122 i 127.

Zwolennicy takiego myślenia przyjmują za Humem, że po stronie przedmiotów – czyli bytu – nie istnieją żadne wartości jako obiektywne kwalifikacje. Wszystko bowiem, co uważamy za wartościowe, swój początek bierze zawsze z naszego smaku, z naszych namiętności i afektów. Świat poza człowiekiem jako podmiotem o specyficznej strukturze jest obojętny, rzeczy są ani piękne, ani szpetne. Nie istnieje bowiem nic, co byłoby wartościowe samo w sobie; może być co najwyżej skuteczne, użyteczne.

Czy jednak jest tak naprawdę, że to, co w naszym odczuciu wartościowe, swój sens wartościowości czerpie wyłącznie z naszych subiektywnych odczuć? Kto jednak przyjmuje, że podstawą wartościowania i źródłem wartości są wyłącznie subiektywne odczucia, ten konsekwentnie wartościowanie i oceny musi zinterpretować jako rezultat *specjalnej konstytucji i mechanizmu ludzkich przeżyć i afektów*. Zgodnie z tym poglądem wartościowanie jest interpretowane jako ekspresja naszych uczuć i nic poza tym. Nic więc dziwnego, że konsekwencją tego stanowiska jest dalsza teza, iż wszelkie oceny są poza prawdą i fałszem. Ostatecznie więc wartościowanie jawi się jako segregowanie uczuć i wrażeń na przyjemne lub nieprzyjemne, na pożądane lub niepożądane, na aprobowane lub potępiane. W tym kontekście „sąd wartościujący jest niczym innym jak tylko aktem tworzącym wartość”<sup>4</sup>.

## I. TEMU JEDNAK PRZECZY DOŚWIADCZENIE

W życiu bowiem i w nauce wartościowanie i oceny to fakty niezwykle doniosłe<sup>5</sup>, a w związku z tym także spory i konflikty o trafność ocen i o same wartości<sup>6</sup>. Jedno jest istotne: wartościując *wychodzimy poza siebie* i wchodzimy w dialog ze światem natury i sztuki, w dialog z drugimi. Spory i konflikty o prawdziwość ocen i o wartości nie przekreślają wcale ani możliwości prawdziwości ocen, ani możliwości obiektywnego wartościowania przedmiotów, ani też pomyłek. W sporach tych jednak chodzi zawsze właśnie o oceny *prawdziwe*; nie o oceny przynoszące tylko osobiste zadowolenie czy jedynie pożyteczne. A od prawdziwych ocen zależy niekiedy życie lub śmierć!

Jednak już w tym momencie musimy podkreślić, że nie zawsze wypowiediane przez nas oceny są autentycznymi sądami, którym przysługuje prawdziwość lub fałszywość; nawet gdy mają poprawną formę językową zdania orze-

<sup>4</sup> Por. Z. Najder, *Wartości i oceny*, Warszawa 1971, s. 10-14, 65.

<sup>5</sup> Por. M. Ossowska, *Normy moralne*, Warszawa, s. 13n.

<sup>6</sup> Por. *Idealy nauki i konflikty wartości*, red. E. Chmielecka, J. Jedlicki i A. Richard, Warszawa 2005.

kającego, w którym coś stwierdzamy lub czemuś zaprzeczamy. Może bowiem być tak, że albo błędnie przypisujemy przedmiotom wartościowe stany rzeczy; albo istotnie jedynie *wyrażamy nasze osobiste odczucia czy życzenia wobec rzeczy czy osób*, ale niczego nie orzekamy. Oczywiście tego rodzaju wypowiedzi nie są autentycznymi ocenami i sądami prawdziwymi lub fałszywymi; mogą to być albo zwykłe pomyłki i złudzenia, albo tylko puste subiektywne i niczym nie uzasadnione ekspresje uczuć i życzeń.

Sytuacja teoretycznego zamieszania zmusza do postawienia zasadniczych pytań. Czym są w ogóle oceny? Czym jest wartościowanie? Czy istotnie oceny to jedynie nasze potoczne – jakżeż często rozbieżne – wypowiedzi o wartościach, których i tak nie ma? Skąd sądy o wartościach mogą czerpać swoją prawomocność? Czy i kiedy oceny są autentycznymi sądami? Bo wypowiedzi, które są tylko ekspresją emocji uzasadnionych wyłącznie naszymi życzeniami i pragnieniami trudno w ogóle uznać za oceny.

\*

Otóż jest faktem godnym uwagi i zastanowienia, że wszelkie autentyczne oceny i wypowiedzi o wartościach – także te, w których wyrażamy jedynie nasze subiektywne odczucia – spontanicznie kierujemy w stronę przedmiotów. Oceniając coś bezwiednie wychodzimy poza siebie, poza sferę naszych czysto subiektywnych odczuć i emocji. Dlaczego? Po pierwsze, że wyrażamy w nich zawsze *coś* – jakąś myśl – która dotyczy pewnych przedmiotów lub osób, a więc czegoś, co pozostaje w jakimś związku ze światem *poza* nami. Po drugie, sens naszych wypowiedzi oceniających pragniemy *dostosować* do przedmiotów i ich własności, tak samo jak we wszelkich innych twierdzeniach.

Przedmiotami szeroko rozumianymi mogą być rzeczy natury, martwe lub żywe, osoby i ich zachowania, oraz dzieła sztuki. Skoro zatem nasze wypowiedzi o wartościach kierujemy w stronę odpowiednio przedmiotów, to widocznie *wyrażają one nasze osobiste odczucia i myśli*, jakie przeżywamy w związku z jakościowym uposażeniem tychże przedmiotów, zwłaszcza jeśli chodzi o dzieła sztuki. Wartościowanie zatem i wyrażane oceny to nie *czysto subiektywne ekspresje i okrzyki* pod wpływem bodźców zewnętrznych i doznań. To w jakościach spostrzeganych i odczuwanych po stronie przedmiotów poszukujemy ostatecznego *uzasadnienia* dla wszelkich naszych subiektywnych postaw, odczuć, życzeń, pragnień. Zatem, gdy się sprzecamy o słuszność naszych ocen, to właśnie dlatego, iż zakładamy, iż ich sens da się w jakiś sposób dostosować i uzgodnić z sensem przedmiotów.

I w tych sporach, znacznie częściej niż się wydaje, osiągamy porozumienie. Gdyby to nie było możliwe, to chyba w ogóle nie sprzeczałibyśmy się o słusność naszych ocen, lecz ze spokojem poddawalibyśmy się tzw. „imperializmowi językowemu”; byłby to jedynie wyraz naszych subiektywnych odczuć, nasza subiektywna interpretacja języka aksjologicznego, oczywiście ważna tylko dla nas. Zwierzęta, poddane różnym uwarunkowaniom i determinizmom, nie sprzecząją się ani o wartości po stronie przedmiotów, ani o słusność ocen. Zresztą one niczego nie oceniają, zachowania ich są jednoznaczne.

Trudności – jakże często nie do pokonania – rodzą się dopiero wtedy, gdy fakty zgody lub rozbieżności naszych ocen i sądów o wartościach zaczynamy *wyjaśniać* wsadzając je na siłę w prokrustowe łoże błędnych teorii i w systemy przyjętych założeń. I tak kto na przykład dla metodologicznej prostoty uznaje, że nie ma istotnej różnicy między naukami przyrodniczymi o ludzkich i zwierzęcych zachowaniach, ten bez żadnych zastrzeżeń wszystkie sądy o wartościach wyprowadzi z pierwotnych przeżyć poczucia bezpieczeństwa w stadzie lub ze strachu przed odrzuceniem i głosić będzie, że

wszystko to, co człowiek czi i uważa za święte w zakresie tradycji, nie przedstawia wartości etycznej bezwzględnej, lecz jest tylko uświęcone w granicach danego środowiska kultury<sup>7</sup>.

Lecz nie tylko teorie przesadzają o niewłaściwym rozumieniu naszych ocen i wypowiedzi o wartościach. Sama materia doświadczenia aksjologicznego jest bogata i bardzo zróżnicowana. Ponadto wypowiedzi i sądy o wartościach mogą być także treściowo zróżnicowane, ponieważ całe bogactwo doświadczenia wartości możemy na różne sposoby artykułować nadając wypowiedziom różne intencje<sup>8</sup>. Stąd tak łatwo o wielość ocen. Być może wtedy nasze wypowiedzi i sądy o wartościach, różniąc się między sobą, jednocześnie wzajemnie się uzupełniają i dopełniają. W ocenie dzieł sztuki z tym ostatnim przypadkiem mamy chyba najczęściej do czynienia; różnimy się, gdyż oceniamy różne wartości i różne doniosłe momenty w dziele artystycznym<sup>9</sup>. Ale wtedy rozbieżne oceny nie świadczą wcale ani o ulotności wartości po stronie przedmiotu, ani o niemożliwości wydania prawdziwej oceny; świadczą po prostu o zwyczajnej wielości ocen lub o niespójności wypowiedzi.

<sup>7</sup> K. Lorenz, *Tak zwane zło*, tłum. A.D. Tauszyńska, Warszawa 1972, s. 124.

<sup>8</sup> Por. W. Tatarkiewicz, *O czterech rodzajach sądów etycznych*, w: tenże, *Droga do filozofii*, Warszawa 1971, s. 290-296; F. Wenisch, *Die Objektivität der Werte*, Regensburg 1968, s. 70n.

<sup>9</sup> Por. T. Pawłowski, *Subiektywizm estetyczny*, „Studia Filozoficzne”, 2/1984, s. 67-100. Autor poddał wszechstronnej krytyce argumenty wysuwane przez zwolenników subiektywizmu i jednocześnie wskazał na fakty, których subiektywistyczne teorie nie są zdolne wyjaśnić.

Aby tę powikłaną sferę wypowiedzi o wartościowaniu i ocenach choć trochę uporządkować, spróbujmy najpierw ustalić, *co możemy mieć na myśli, gdy coś oceniamy*. Zatem przyjrzyjmy się samemu wartościowaniu, bo ono jest u źródeł wszelkich wypowiedzi oceniających.

## II. CZYM JEST WARTOŚCIOWANIE?

Wartościowanie jest istotnym przejawem życia człowieka jako osobowego podmiotu<sup>10</sup> i najczęściej przebiega spontanicznie, co wcale nie znaczy, że irracjonalnie. Rozpoczyna się od otwarcia oczu i serca na świat sensu, od *spontanicznych aktów świadomości i emocjonalnych odczuć* – od aktów spostrzegania i przyjmowania do wiadomości, od wzruszeń i zachwyty tym, co ujrzone, tym, co się podoba, co godne szacunku – lub co się nie podoba, bo szpetne, odrażające, godne potępienia. Następstwem tego wstępnego kontaktu poznawczego ze światem są spontaniczne akty decyzji i wyboru. Patrząc na świat i „rozsmakowując” się w tym, co widzę, czemu się przyglądam, co mnie wzrusza, jednocześnie spontanicznie wszystko wartościuję. Od tego spontanicznego mogę przejść do sfery świadomego skoncentrowania się i nastawienia na „uchwytywanie” i odczytywaniu sensu tego, co przeżywam. Wówczas spontaniczny proces wartościowania zamienia się w świadomy proces poznawczy tego wszystkiego, co mnie zachwyca, co mi się tak podoba, co mnie wzrusza i porusza do głębi – albo co mnie smuci. W procesie tym możemy wyróżnić akty analizy i syntezy (często syntezy złożone), akty refleksji i akty coraz bardziej świadomego ujmowania wartości i próby pojęciowego określenia: wyróżnionej wartości, tej, która jaśnieje jako ucieleśniona w przedmiocie, w osobie, w jej zachowaniu czy postawie, jej różnych aspektów; czy też wartości osoby w całości, jakimi promieniuje jej twarz czy oglądany krajobraz. Celem wartościowania nie jest jednak czysta i spokojna kontemplacja promieniujących wartości, lecz zawsze możliwie ściśle i adekwatne ich rozpoznanie. Wszystko zależy jednak od zajętej świadomie postawy poznawczej, a więc czy chodzi o krytyczne rozpoznanie konkretnej wartości, o określenie jej istoty, o świadome nastawienie na uzyskanie poznania ejdetycznego wartości danej *in concreto* czy na uchwycenie jej idei. Pamiętać

---

<sup>10</sup> Szerzej na temat roli podmiotu osobowego i udziału uczuć w doświadczeniu wartości jako obiektywnych danych zob. mój artykuł *O udziale i roli uczuć w doświadczeniu wartości*, w: *Oblicza doświadczenia aksjologicznego. Studia i rozprawy*, red. P. Duchliński i G. Hołub, Kraków 2010 oraz tekst pt. *O możliwości uprawiania etyki wartości*, w: *Dziedzictwo aksjologii fenomenologicznej*, red. P. Duchliński, Kraków 2010.

trzeba, że inaczej przeżywa wartościowanie zawodowy krytyk, inaczej historyk, inaczej filozof<sup>11</sup>, inaczej wykonawca (na przykład w muzyce). Inaczej także w różnych dziedzinach sztuki, a inaczej w życiu. Wartościowanie jest jednak zawsze procesem poznawczym.

Jedno należy zdecydowanie podkreślić: wartościowania jako procesu poznawczego nie można przeciwstawić emocjonalnemu przeżywaniu wartości. Spontaniczne akty świadomości przynależą do *całości przeżyć*, które nazywamy doświadczeniem aksjologicznym i w sposób istotny warunkują jego normalny i prawidłowy przebieg. Bez świadomości nie ma w ogóle doświadczenia aksjologicznego. Wartościowanie więc to nic innego jak rozwinięcie pierwotnych spontanicznych aktów w pełni „rozbudzone” akty refleksji i syntezy. Co innego natomiast, że nie zawsze w doświadczeniu aksjologicznym wartościowanie zostaje „uruchomione” jako proces poznawczy celowo zmierzający do ujęcia istoty przeżywanej wartości. W życiu bowiem teoretyczne badanie nie jest zasadniczym celem, a wyraźną postawę poznawczą zajmujemy rzadko; raczej nastawiamy się na bezpośrednie obcowanie z otaczającym nas światem natury i dzieł sztuki. Jeśli idziemy na koncert, to chcemy przede wszystkim słuchać muzyki; jeśli czytamy poezję, to pragniemy obcować z dziełem o wysokich walorach artystycznych. Głębsze analizy poznawcze mogą się pojawić, ale nie muszą, a tym bardziej nie muszą się rozwinąć w świadomy proces badawczy. W życiu codziennym wartościowanie przebiega po prostu jako naturalny proces poznawczo-refleksyjny, jaki towarzyszy naszym przeżyciom i zachowaniom, w zależności od typu usposobienia. U ludzi o usposobieniu refleksyjnym wartościowanie pojawia się jako zwyczajny proces, u innych taki proces może być nadzwyczajnością, bo pojawi się tylko w pewnych ważnych chwilach życia. Ale w zasadzie każdy człowiek zdolny jest do takiej naturalnej refleksji nad swoim życiem i do samooceny swego postępowania.

Pamiętać jednak trzeba, że wartościowanie jako zwyczajny naturalny proces poznawczy inaczej przebiega w wypadku przeżywania wartości estetycznych, których doświadczenie i percepcja wymaga wpierw konkretyzacji tzw. przedmiotu estetycznego, a to uwarunkowane jest odpowiednimi predyspozycjami podmiotu. Natomiast zupełnie inaczej przebiega w wypadku wartościowania moralnego. W wartościowaniu moralnym decydującą rolę odgrywa, obok koniecznej dojrzałości duchowej, świadomość moralna podmiotu, a szczegól-

---

<sup>11</sup> Szerzej na ten temat por. R. Ingarden, *Uwagi o estetycznym sądzie wartościującym*, w: tenże, *Przeżycie, dzieło, wartość*, Kraków 1966, s. 39-51; także W. Stróżewski, *Istnienie i wartość*, Kraków 1982, s. 112-117.

nie jego wrażliwość na wartości moralne i pozamoralne, ale moralnie doniosłe, oraz gotowość do zaakceptowania ważności postrzeganych wartości, a następnie do udzielenia im właściwej odpowiedzi. U kogoś, kto odwraca się od pozytywnych wartości moralnych lub kto nie ma „smaku” wyższych wartości, kto nie czuje płynących od tych wartości wymogów – wartościowanie moralne słabnie, a czasem w ogóle wygasa i wówczas taki człowiek ślepnie na moralne dobro i zło<sup>12</sup>.

W przeżywaniu wszystkich wartości najistotniejsze jest udzielenie właściwej odpowiedzi emocjonalnej lub zajęcie właściwej postawy i zachowania wobec nich. Niemniej takiemu spontanicznemu przeżywaniu wartości już w zarodku towarzyszy zawsze wartościowanie. Właściwym procesem poznawczym staje się ono jednak dopiero wtedy, gdy świadomie zajmujemy postawę poznawczą, a więc gdy się nastawiamy na krytyczne przebadanie i wydobywanie na jaw tego, co przeżywamy spontanicznie. Wówczas analizujemy i coraz dokładniej odsłaniamy sens danej wartości, ujmując jej istotę jako to, *co* jest po stronie przedmiotu, a także sens naszych subiektywnych przeżyć. I jeżeli proces ten zakończy się wydaniem sądu oceniającego – lub całego szeregu sądów – wtedy wartościowanie przybiera wyraźnie charakter *poznawczej artykułowanej odpowiedzi na wartość*. Ale wtedy wartościowanie jest złożoną syntezą, niejako konkluzją całego doświadczenia aksjologicznego. Gdyby wartościowanie przebiegało bez ścisłego kontaktu z przeżywaniem wartości jako samoobecnej, byłoby oderwanym, pustym procesem myślowym, czynnością umysłową, która czerpie swe treści wyłącznie z języka, a w najlepszym wypadku byłoby operacją na samych pojęciach, które wprawdzie coś znaczą

---

<sup>12</sup> Każde wartościowanie wymaga odpowiednich kwalifikacji i sprawności (to podkreśla Roman Ingarden w cytowanym artykule), ale moralne wartościowanie szczególnie. Obok wspomnianej duchowej dojrzałości – na przykład dziecko jest niezdolne do przeżycia moralnego wartościowania – i normalności psychicznej, wartościowanie moralne wymaga ponadto rozwiniętych sprawności poznawczych, krytycyzmu i samokrytycyzmu; wyzwolenia się od uprzedzeń i zdolności w rozpoznawaniu spraw ludzkich, zrozumienia wolności i roli motywów, a ponadto także miłości bliźniego, współczucia, zrozumienia postępowania człowieka w jego konkretnej sytuacji. Ani świętość, ani bohaterstwo, ani prawość, ani podłość nie są wypisane na czole i nie są przedmiotem zmysłowego spostrzegania, aczkolwiek tzw. złe usposobienie, miłość czy nienawiść może ktoś dostrzec w oczach drugiego człowieka; może patrząc w twarz domyślać się podstępny czy zły zamierzeń. Wartości moralnych – pozytywnych czy negatywnych – z zasady jednak nie widać wyraźnie na zewnątrz tak, jak widać urodę czy szpetotę, zwłaszcza tych wartości moralnych, które ucieleśniają się dopiero poprzez postępowanie i zewnętrzne zachowania. Jakżeż trudno rozpoznać motywy zabójstwa, zdrady czy niewierności. Dlatego tak trudno ocenić człowieka jako podmiot moralnego postępowania. Dobro i zło moralne nie tylko przybiera różne odcienie, ale ukrywa się głęboko w sercu człowieka, do poznania którego nie mamy dostępu. Zarazem dobro czy zło nie są iluzjami ani też wartościami, które funkcjonują tylko w społecznym odbiorze, ani tym bardziej takimi, których byśmy sobie jedynie życzyli.



i przedstawiają; lecz takie wartościowanie nie znajduwałoby uzasadnienia w „rzeczach samych”.

Wartościowanie jako złożony proces umysłowy nadbudowuje się nad emocjonalnym przeżywaniem wartości, ale samo nie zawsze musi przebiegać w całkowitej korelacji z jej emocjonalną percepcją. Prawidłowy bowiem przebieg wartościowania zależy zawsze od postawy, jaką zajmujemy. Inaczej więc przebiega u zwykłego widza lub czytelnika, a inaczej u zawodowego krytyka. Ten ostatni zwykle od samego początku obcowania z dziełem nastawia się na wydanie oceny i w konkretnym przypadku wartościuje zawsze już na podstawie wcześniej przeżytych doświadczeń i zdobytej wiedzy o wartościach. Czyni tak nawet wtedy, gdy obcuje z dziełem zupełnie oryginalnym. Zdobyta uprzednio wiedza dostarcza mu kryteriów do oceny wartości ucieleśnionej w dziele sztuki. Dlatego krytyk zwykle już wie, jakie wartości są ważne lub nie.

Wartościowanie na podstawie przyjętych kryteriów zwykle zmierza do stwierdzenia, czy wartość X przysługuje – lub nie – danemu dziełu, czy jest w nim ucieleśniona w sposób udany, zgodnie z przyjętymi kanonami i koncepcjami. Mówi się też, że ktoś ocenia zgodnie z przyjętym „systemem” wartości czy pojęć aksjologicznych, zgodnie z wyznawanym światopoglądem czy systemem norm bądź stosownie do „społecznych oczekiwań”. Ale od tego rodzaju wartościowania – w „świecie” przyjętych kryteriów i „założeń” – należy odróżnić wartościowanie nastawione na źródłowe ujęcie wartości *in concreto*, na określenie jej własnego „co” (co to jest za wartość ta oto, jakie jest jej „imię”). Podstawą takiego wartościowania może być tylko bezpośrednie obcowanie z wartością, gdyż wartość tylko w ten sposób może być źródłowo oceniona. Wtedy odkrywana wartość jako samoobecna – o ile faktycznie jest ucieleśniona w dziele lub w postępowaniu – ona sama dostarcza podmiotowi oceniającemu 1° kryteriów dla określenia własnej wartościowości (bycia taką oto wartością) i 2° najpełniejszego uzasadnienia dla pojęć i dla sądów o niej. Wydana na podstawie takiego wartościowania ocena jest sądem i w ścisłym tego słowa znaczeniu właściwym sądem o wartości (bądź też oceną prawdziwą), gdy określona w nim wartość istnieje i jest taka, jak ją sąd określa, lub sądem fałszywym, gdy tak nie jest.

Ingarden w cytowanym artykule podkreśla, że wartościowanie nie zawsze musi się zakończyć wydaniem tak rozumianego sądu o wartości. Wartościując bowiem możemy na przykład poprzestać na prostym uprzytomnieniu sobie istoty danej wartości, kontemplować ją nie wypowiadając o niej żadnego sądu. Ale może również być i tak, że dla jej określenia trudno nam znaleźć właściwe pojęcie i odpowiednie słowa. Stąd możliwy jest dysonans między emocjonalnym przeżywaniem jakiejś wartości i jej pojęciowym określeniem

w żmudnym procesie wartościowania a jej artykulacją językową. Tak bywa często. Doświadczenie aksjologiczne trudno adekwatnie określić i wyrazić słowami. Wydać sąd o wartości to nie to samo, co wypowiedzieć proste zdanie orzekające, że *miotła stoi w narożniku korytarza*.

Wartościowanie może się odnosić bądź do jednej wartości, na przykład tej, która nas szczególnie uderzyła, bądź do szeregu różnych wartości. I tak w dziele sztuki przedmiotem wartościowania mogą być wartości estetyczne, wartości artystyczne (samego dzieła), wartości sprawstwa (mistrzowskiej roboty artysty), wartości wykonawstwa (to szczególnie w muzyce), a także inne jeszcze wartości (na przykład moralne), o których dzieło sztuki „mówi” czy na które wskazuje.

W sferze moralnej sprawy komplikują się jeszcze bardziej. Tu wartościowaniu może podlegać nie tylko sama wartość czynu, jego słuszność, ale i motywy działającego, jego intencja i zasługa, jego wina i należna za czyn kara. Materia wartościowania moralnego jest bardzo złożona. Nic więc dziwnego, że w ocenach moralnych mamy taką różnorodność i jednocześnie tyle rozbieżności; do tego stopnia, że niejednym może się wydawać, iż w ogóle nie można sformułować oceny moralnej.

### III. OCENY I SĄDY O WARTOŚCIACH A INNE TYPY WYPOWIEDZI O WARTOŚCIACH

Spróbujmy obecnie rozwinąć i uzasadnić myśl, już wcześniej wyrażoną, że nie wszystkie wypowiedzi o wartościach są w ścisłym tego słowa znaczeniu sądami. Otóż mamy różne wypowiedzi o wartościach, którym nie możemy przypisać prawdziwości lub fałszywości jako wartości logicznych. Pod tym względem Hume i wszyscy zwolennicy jego poglądów mają rację.

Liczne bowiem wypowiedzi, które choć mają postać sądów wartościujących, nie są autentycznymi sądami o wartościach, ba, czasem w ogóle nie mówią o wartościach, lecz o czymś zupełnie innym, co jednak pozostaje w jakimś związku z przeżywaniem i odniesieniem do wartości, ale wprost nie dotyczy wartości. Jednak dla właściwego zrozumienia Hume’a – i zarazem właściwej oceny prawdziwości wypowiedzi o wartościach, a tym samym dla uchwycenia ich właściwego sensu – ważne jest odkrycie w każdej wypowiedzi o wartościach jej prawdziwej intencji znaczeniowej (por. przypis nr 7). Jeżeli na przykład ktoś mówi: „ten obraz jest piękny”, to niewątpliwie posługuje się formułą orzekającą, która przypisuje obrazowi wartości estetyczne. Ale gdy w toku dalszej rozmowy okazuje się, iż wypowiadający zdanie wy-

*raza* jedynie swoje zadowolenie i dumę z tego, że nabył ten obraz, to czyż chodziło mu o ocenę wartości estetycznej obrazu? Te wartości gdzieś tam są obecne, ale dla mówiącego są raczej tylko okazją do *wyrażenia* własnego zadowolenia i dumy z nabycia obrazu. Niestety, tak bywa często, że w wypowiedziach wyrażamy raczej nasze subiektywne stany zadowolenia lub niezadowolenia, nasze osobiste upodobania w związku ze stosunkiem do przedmiotów, a nie orzekamy o autentycznych wartościach przysługujących przedmiotom. Posługujemy się wówczas zdaniem orzekającym w formie sądu oceniającego, ale nie oceniamy wartości, lecz mówimy o czymś innym. Wypowiedzi te mogą nawet mieć wyraźną formę sądu oceniającego (zdania orzekającego), lecz przedmiotem osądu nie jest wartość sama w sobie po stronie przedmiotu, ale jakieś inne punkty widzenia lub jakieś inne racje, dla których interesujemy się tymi przedmiotami. Biorąc pod uwagę ten stan rzeczy, w różnych wypowiedziach o wartościach można wyróżnić następujące możliwości<sup>13</sup>.

1. Na pierwszym miejscu należałoby wymienić wypowiedzi, w których wprost mówimy o *znaczeniu* lub o *doniosłości* jakiegoś przedmiotu wartościowego *dla kogoś*<sup>14</sup>. W tym wypadku wartość przedmiotu ujmujemy z określonego punktu widzenia, ale przedmiotem oceny jest ona tylko o tyle, o ile z *jakiegoś punktu widzenia* jest *dla kogoś* doniosła. Powody owego zainteresowania mogą być różne. W wypowiedziach tych zdajemy po prostu sprawę z faktu *nieobojętności czegoś dla kogoś*. Z konieczności mamy tu do czynienia z relatywnością. Przyznać jednak trzeba, że ta relatywność jest zrozumiała, gdyż przedmioty wartościowe mogą mieć dla nas różne znaczenie. Na przykład książka filozoficzna ma swoją wartość i to niezależnie, czy się nią ktoś interesuje czy nie; ale dla *kogoś*, kto interesuje się filozofią, ma szczególne znaczenie. Obraz oceniany z punktu widzenia historyka sztuki może mieć duże znaczenie (jako dzieło sztuki), ale dla kolekcjonera ma jeszcze dodatkowe znaczenie; ten ostatni na wartość obrazu patrzy ze swego – kolekcjonerskiego – punktu widzenia. Gdy więc mówi o jego wartości, to jednak ocenia ją jedynie z określonego punktu widzenia.

2. Inny charakter mają wypowiedzi, w których formalnie stwierdzamy, że jakaś wartość przysługuje przedmiotowi (powiedzmy, że ją oceniamy), ale w gruncie rzeczy mówimy o tej wartości jednak tylko o tyle, o ile jest ona *dla nas źródłem przyjemności czy zaspokojenia ambicji*, lub że przedmiot-no-

<sup>13</sup> Por. F. Wenisch, dz. cyt., s. 80n.

<sup>14</sup> Na temat kategorii znaczenia lub doniosłości w aksjologii zob. D. von Hildebrand, *Gesammelte Werke*, t. 2, Stuttgart 1973, s. 29-68; A. Siemianowski, *Trzy kategorie doniosłości i ich rola w etyce filozoficznej Dietricha von Hildebranda*, „Studia Gnesnensia”, t. 2, 1976, s. 239-264.

siciel teje wartości (szczególnie ma to miejsce, gdy chodzi o wartości użytkowe) jest do czegoś przydatny, natomiast wartość przedmiotu sama w sobie jest na dalszym planie. Jeżeli na przykład ktoś twierdzi, że jedynie czerwone wino jest bardzo zdrowe (bo on tylko takie lubi), to wprost nie ocenia on wina (choć może to również czynić), lecz mówi o własnym upodobaniu. I często się zdarza, że w wypowiedziach o wartościach raczej *wyrażamy* nasze subiektywne stany zadowolenia czy upodobania w związku z przedmiotami wartościowymi. Jeśli więc ktoś powiada, że zima jest bardzo zdrowa (bo on się wtedy zawsze dobrze czuje), to jego osobiste samopoczucie jest tu przedmiotem zainteresowania i punktem wyjścia dla mówienia o znaczeniu zimy dla niego. W tego rodzaju wypowiedziach do głosu dochodzą subiektywizm i relatywizm, osobiste potrzeby i pragnienia, które jednak kryją się za formą sądu, ale niesłusznie przybierają postać obiektywnych twierdzeń o wartościach, czyli sądów wartościujących. Z tego powodu trudno ustalić ich prawdziwość czy fałszywość.

3. Są jeszcze i takie wypowiedzi o wartościach, w których stwierdzamy i oceniamy coś jako *obiektywne dobro dla kogoś*<sup>15</sup>. Gdy na przykład oceniam lekarstwo jako dobre dla chorego X na wrzód żołądka, to niewątpliwie mówię o wartości tegoż lekarstwa, ale ujmuję ją *ze względu na potrzebę tej oto konkretnej osoby*. W wypowiedziach tego typu faktycznie oceniamy wartość przedmiotu, ale zawsze odnosimy ją do konkretnej osoby i jej potrzeb – zainteresowań, sytuacji – następnie stwierdzamy, że dla tej oto osoby jest ona obiektywnym dobrem ze względu na własną wartość, albowiem coś pozbawionego wartości nie mogłoby być obiektywnym dobrem. Relatywność jest tu jak najbardziej na miejscu, co więcej, znajduje swój prawomocny wyraz, dlatego też wypowiedzi te są sądami (ocenami); ich roszczenie do prawdziwości jest usprawiedliwione i zagwarantowane przez odniesienie danej wartości w do potrzeb osoby. Jednak punktem wyjścia dla oceny jest tu zawsze wartość przedmiotu jako pierwotna dana, a nie potrzeby czy zainteresowania osoby, a tym bardziej nie ekspresja subiektywnych odczuć.

Tego typu wypowiedziami posługujemy się bardzo często, w życiu bowiem większość przedmiotów i stanów rzeczy oceniamy w związku z konkretnymi osobami, ich potrzebami: zainteresowaniami i sytuacjami.

4. Od tego typu wypowiedzi oceniających zdecydowanie różnią się sądy o wartościach w ścisłym, wyżej już omówionym znaczeniu. Sądy te są rezulta-

<sup>15</sup> Obiektywne dobro dla osoby rozumiem je tak, jak Dietrich von Hildebrand. Por. polski przekład jego tekstu: *Rola obiektywnego dobra dla osoby w dziedzinie moralności*, tłum. J. Szewczyk, „Znak” 256 (10), 1975, s. 1278-1288.

tem źródłowego wartościowania, jakiego dokonujemy zajmując wobec wartości postawę czysto poznawczą. Przedmiotem wartościowania jest wtedy sama wartość przedmiotu, ujmowana jednak w oderwaniu od możliwego zainteresowania nią przez kogoś, wyłącznie ze względu na jej własną wartościowość. W tego rodzaju wypowiedzi określamy pojęciowo poznaną wartość i stwierdzamy jej przysługiwanie określonemu przedmiotowi czy stanowi rzeczy. Roszczenie tego rodzaju wypowiedzi do prawdy jest bardzo silne, ale w pełni uzasadnione tylko wtedy, gdy wartość po stronie przedmiotu jest taka, jak ją sąd określa, czyli że jej ujęcie i jej pojęciowe określenie jest całkowicie adekwatne co do sensu samej wartości i co do faktu przysługiwania jej przedmiotowi. Trzeba jednak pamiętać, że warunkiem adekwatności tego rodzaju wypowiedzi jest jej źródłowe wartościowanie. O to zaś z wielu powodów nie tak łatwo, m.in. dlatego, że doświadczenia aksjologicznego nie możemy organizować tak, jak organizujemy doświadczenie w fizyce czy biologii. W dziedzinie moralnej jest to wręcz niemożliwe, bo jak zorganizować eksperyment z heroizmem czy ze szczególnie odrażającą zbrodnią. Jeśli więc chodzi o wartości, to podstawą wypowiedzi w wielu wypadkach może być jedynie ich spontaniczne, intuicyjne ujęcie w konkretnych sytuacjach. Z tego powodu sądy o wartościach, zwłaszcza o wartościach moralnych, są tak często niepełne, niewyczerpujące, gdyż brak im pełnego źródłowego wartościowania jako podstawy.

5. Wśród wypowiedzi o wartościach należy wyróżnić również i takie, w których wprawdzie mówimy o wartościach, ale nie orzekamy o ich przysługiwaniu określonym przedmiotom. Chodzi tu o wszelkie wypowiedzi, w których wyłuszczone *zawartość idei jakiejś wartości* lub określamy *treść pojęcia idealnej jakości* lub też *jakiś moment czy składnik istoty wartości*. W wypowiedziach tych nie stwierdzamy, że wartość X przysługuje przedmiotowi, lecz przedstawiamy i ukazujemy zawartość ogólnej idei wartości lub w pojęciach wyłuszczone *zasadniczy sens danej wartości*. Gdy na przykład mówimy, że sprawiedliwość zakłada równość, to w tego rodzaju wypowiedzi wyłuszczone jeden ze składników idei sprawiedliwości. Podobnie gdy mówimy, że wierność domaga się stałości, to określamy jeden ze składników istoty wierności. U podstaw tych wypowiedzi nie jest proces wartościowania skierowany na pojęciowe ujęcie konkretnej wartości, lecz *ogólna świadomość istoty danej wartości*. Wypowiedzi te są o tyle prawdziwe, o ile prawdziwa – adekwatna, i merytorycznie trafna – jest świadomość danej wartości, a więc wgląd w jej istotę i właściwe odczytanie jej sensu (na przykład sprawiedliwości czy wierności).

6. W związku z tym należałoby jeszcze wyróżnić inny typ wypowiedzi, a mianowicie tych, w których wartości nie są wprost przedmiotem orzekania,

ale u podstaw wypowiedzi o nich jest – nazwijmy to tak – jakaś świadomość ich istoty i doniosłości; i to nie tylko doniosłości dla nas czy jako obiektywnego dobra dla konkretnej osoby, ale doniosłości danej wartości samej w sobie. M.in. chodzi tu o wszelkiego rodzaju nakazy i zakazy w obronie życia. Nakazując określone zachowania czy zakazując, oczekujemy pozytywnych zachowań wobec życia jako wartości samej w sobie, a zakazując – chcemy bronić życia przed zachowaniami negatywnymi. W nakazach i zakazach, w postulatach i życzeniach ujawniamy nasze zasadnicze postawy wobec wartości życia. Ale nigdy nie nakazywalibyśmy czegoś, gdybyśmy nie byli świadomi sensu i znaczenia wartości życia. W nakazach i zakazach niczego nie osądzamy i nie stwierdzamy, a mimo to możemy mówić także o ich prawdziwości lub fałszywości w znaczeniu trafności czy adekwatności. Nakazy lub zakazy są prawdziwe – słuszne i w swych żądaniach uzasadnione – gdy odpowiadają istocie wartości życia, a fałszywe, gdy nie są z nią zgodne. Dzięki tej niewyartykułowanej świadomości istoty wartości życia możemy rozumnie i z uzasadnieniem stawać w jego obronie. Jakże mógłby ktoś na przykład rozumnie angażować się w obronę życia nienarodzonych, gdyby nie był świadomy istoty wartości ich człowieczeństwa?

#### IV. FAKTY ROZBIEŻNOŚCI OCEN I SĄDÓW O WARTOŚCIACH

Rozbieżność ocen i sądów na temat wartości jest faktem, który „gorszy” wszelkiego rodzaju promotorów jednoznaczności i ścisłości języka. Ale czy rozbieżność dotyczy tylko ocen i sądów o wartościach? Przecież także – mówiąc językiem pozytywistycznym – mamy bardzo różne zdania o faktach. Jeśli jednak chodzi o oceny i sądy o wartościach, to w wielu wypadkach rozbieżność ta jest często pozorna, płynie bowiem z niewłaściwego rozumienia intencji wypowiedzi; czasem jest usprawiedliwiona, a czasem jest po prostu możliwością zróżnicowanego wypowiadania się o tym, co cenimy, co kochamy, co podziwiamy, co może być użyteczne i przydatne – na coś i dla kogoś. Wartości mamy mnóstwo i możemy o nich wypowiadać się z różnych punktów widzenia, wyrażać różne powody naszego zainteresowania, różne życzenia i pragnienia. Rozbieżność ocen i sądów o wartościach wcale nie czyni samych wartości – jak tego chce subiektywizm – czymś iluzorycznym, czymś, co istnieje tylko w sferze naszej świadomości i czego jedynym uzasadnieniem mogłyby być nasze pragnienia i życzenia. Jeśli nasze życzenia i pragnienia możemy przeżywać jako słuszne, to przecież jedynie dlatego, że uzasadniają je wartości po stronie przedmiotów, a nie nasze arbitralne *sic mihi placet*.

Oczywiście co do obiektywnego sensu wartości po stronie przedmiotów możemy się mylić, a nawet ulegać różnym iluzjom. Ale czyż iluzjom ulegamy tylko w przeżywaniu wartości? W iluzje popadamy w postrzeganiu i w przypisywaniu – lub odmawianiu – własności wielu innym przedmiotom. Dlaczego mielibyśmy być wolni od iluzji w emocjonalnej percepcji wartości i w ich ocenie? Ileż to razy rozpoznajemy błędnie naturę jakiegoś bytu, biorąc niesłusznie niektóre jej przejawy za istotne i konstytutywne momenty. W wartościowaniu ma to swoje konsekwencje. I tak Hindus uważa, że krowy nie wolno zabijać, a Europejczyk sądzi przeciwnie. Otóż w tym wypadku u podłoża rozbieżności ocen jest właśnie wgląd w naturę krowy jako żywej istoty. Hindus uważa, że każda żywa istota ma w sobie coś boskiego i dlatego należy ją szanować, a Europejczyk patrzy inaczej na naturę świata zwierzęcego. Rozbieżność dotyczy tu właśnie poznania istoty danego bytu (w tym wypadku stwierdzenia, czy krowa ma w sobie coś boskiego czy nie). Rozbieżność w ocenie krowy zniknęłaby, gdyby Hindus i Europejczyk doszli do właściwego poznania istoty bytu ożywionego. Podobnie ma się sprawa w ocenie dopuszczalności przerywania ciąży. U źródeł rozbieżności w tej sprawie są różnice w ocenie natury ludzkiego płodu, w określeniu rzeczywistego początku człowieka.

Gdy natomiast mahometanin ocenia wielożeństwo pozytywnie, a chrześcijanin negatywnie, to ta rozbieżność ma swoje źródło w różnych punktach widzenia sensu i wartości małżeństwa jako wspólnoty. Chrześcijanin zwraca uwagę przede wszystkim na osobową godność kobiety i na dobro sakramentu; dla muzułmanina zaś te momenty nie wchodzą w rachubę; pod uwagę bierze on dobro samej wspólnoty rodzinnej, kładzie nacisk na wzajemną pomoc kobiet w wychowaniu dzieci. Chrześcijanin dostrzega to także, lecz wszystko podporządkowuje godności kobiety i dobru sakramentu.

Ci, którzy z faktu rozbieżności ocen i sądów o wartości czynią argument przeciwko samym wartościom jako obiektywnym kwalifikacjom przedmiotów, nie dostrzegają, że główne – i najczęściej niepokonalne źródła rozbieżności – leżą nie w wartościowaniu, ale w postawach i zachowaniach po stronie podmiotu. Są to najczęściej ślepotą na wyższe wartości moralnie doniosłe lub na niektóre wartości moralne, utrwalone niewłaściwe postawy moralne, pycha i żądza czy nonszalancka wola buntu przeciwko wyższym wartościom, chęć samowolnego ustanawiania kryteriów dobra i zła moralnego czy uznanie substytutów moralnych<sup>16</sup> (na przykład honoru za najwyższą jakość

---

<sup>16</sup> O substytutach i ich roli w życiu moralnym por. D. von Hildebrand, *Idolkult und Gotteskult, Gesammelte Werke*, t. VII, Regensburg 1974, s. 13-188.

moralną). Jest faktem, że różnimy się w ocenie wszelkich wartości, moralnych zaś szczególnie, wcale jednak nie dlatego, że wartości nie mają obiektywnego sensu po stronie przedmiotów, lecz dlatego, że przede wszystkim nie zawsze *jesteśmy gotowi je uznać i zaakceptować jako obiektywnie istniejące jakości*.

### SUMMARY

The article deals with the topic of evaluating and statements about values. The author starts from Hume who greatly influenced modern philosophy but omits detailed polemics with various subjective attitudes which refer to Hume. The author concentrates on the analysis of evaluating itself and on the character of assessments and judgements on values. He reveals that evaluating is a complex emotional-cognitive process focusing on objects and discovering values as features of those objects. When evaluating is correct then judgements passed according to it are true or false. Evaluating is not only expression of subjective pleasant or unpleasant states.

### Key words:

evaluating, assessment, values, axiology, ethics, Dietrich von Hildebrand